Nr. 36. Zakopane, dnia 6. września 1900 r. Rok II.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **10** kor., z przesyłką **12** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.50** kor., z przesyłką **3** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 30 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 10, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 2 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

Zabawy. Koncert »Harmonii« krakowskiej codziennie w parku od 10—12 i od 5—7, w niedzielę tylko od 5—7. — Reuniony co niedzielę w Stow. »Czytelnia Żakopiańska«, »Polanka« przy Krupówkach (obok poczty). Początek o 8-ej wiecz. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Rola Zakopanego w odrodzeniu fizycznem narodu.

Rzecz wygłoszona w »Czytelni Zakopiańskiej« d. 27 sierpnia b. r.

przez

Dr. Eugeniusza Piaseckiego.

Gdy się przyjrzymy naszej pracy społecznej, mającej na celu dobro fizyczne narodu, przyznać musimy, że jak w wielu innych dziedzinach, tak i w tej sprawdza się smutne przysłowie: «mądry Polak po szkodzie...» O ile się wogóle zdobywamy na samopomoc, to poświęcona ona jest raczej leczeniu wad już wytworzonych niż zapobieganiu im przed ukazaniem się lub tłumieniu w zarodku. Dobroczynność nasza skorszą jest do ofiar na rzecz przytułków lub szpitali, niż do organizacyi racyonalnego wychowania fizycznego. Pochodzi to stąd, że w umysłowości naszej uczucie zawsze jeszcze zbyt silnie góruje nad rozumem. Ono to wyciska z nas doraźne datki na widok nędzy fizycznej, ale ono nie może bez pomocy rozumu znaleźć drogi do opanowania jej przyczyn.

Zjawisko to w bardzo typowej postaci spotykamy też w «letniej stolicy Polski», w Zakopanem. Dzięki chwalebnym zabiegom jednostek i organizacyj urocza ta miejscowość wkrótce stanie się wielkim przytułkiem dla nędzarzy fizycznych, pragnących swój żywot przedłużyć — i znakomitą lecznicą dla chorych wszystkich kategoryj i stanów. Czy jednak zrobiono jaki krok poważny dla uczynienia tegoż Zakopanego olbrzymim zakładem wychowania cielesnego, któryby młode pokolenia zawczasu uczynił odpornemi przeciw różnym chorobom, a głównie przeciw gruźlicy? Zawiązki działalności społecznej na tem polu są tak słabe, że ledwie o nich wspomnieć warto. Celem mych wywodów będzie dowieść, iż Zakopane może i powinno objąć tę rolę i wezwać do usilnej pracy w tym kierunku.

Przypatrzmyż się przedewszystkiem, jakie dane posiadają okolice górskie dla korzystnego działania na rozwój fizyczny człowieka.

Co do powietrza górskiego, główną podstawą jego działania jest jego rozrzedzenie, a co za tem idzie, nizkie ciśnienie. Atmosfera górska zawiera w równej objętości mniej tlenu niż na równinach, co w ustroju wywołuje głód tlenu, wyrównany głębszymi i częstszymi oddechami. Jak jednak apetyt prowadzi do zaspokojenia strat organizmu ze znaczną nieraz nadwyżką i do wzrostu wagi, tak i tu owo

ubóstwo powietrza górskiego w rezultacie daje nam dobrodziejstwo obfitszego nasycenia się tlenem.

Do spotęgowania się tego działania przyczynia się czynność narządu krążenia. Nizkie ciśnienie atmosferyczne wywołuje wzmożenie akcyi serca, a prócz tego zwiększenie ilości ciałek czerwonych krwi, które, jak wiadomo, są roznosicielami tlenu w ustroju.

Jak zaś potężnem jest ożywcze działanie tlenu, dowodzą choćby doświadczenia Brown-Séquard'a, który głowę ściętą zwierzęciu przywołał na czas jakiś do życia wstrzyknięciem krwi nasyconej tlenem.

Ważną jest też czystość powietrza górskiego, t. j. mała ilość zanieczyszczeń lotnych i stałych, a zatem gazów szkodliwych, pyłów i bakteryj.

Do tych faktów czysto fizyologicznych dodajmy potężny wpływ górskiej przyrody na ustrój drogą psychiczną. Przy ścisłym związku, jaki łączy zjawiska duchowe z ciałem naszem, jest zrozumiałą rzeczą, że widok wspaniałych krajobrazów górskich oddziaływa nietylko kojąco na układ nerwowy, ale i za jego pośrednictwem ma wpływ dodatni na krążenie krwi, a przez to na wszystkie funkcye ustroju. Wiadomo fizyologom, że wszelkie uczucia przyjemne są tak samo ożywczymi bodźcami jak tlen lub światło słoneczne.

I.

Co owe korzyści oznaczają dla młodzieży? Poprawa funkcyi krążenia da im poprawę odżywiania ustroju i wzrostu; wzmożona zaś czynność serca, naczyń krwionośnych i płuc pobudzi je do rozwoju i da organizmowi główną podstawę odporności: serce silne i płuca sprężyste a obszerne.

Wyliczone powyżej korzyści daje nam samo oddechanie powietrzem górskiem i oglądanie czarów górskiej przyrody, odniesie je zatem każdy, kto przebywa w górach, choćby zresztą i tam prowadził sposób życia przeważnie siedzący. Samo więc gromadzenie się młodzi w Zakopanem jest pożądane.

Mamy jednak środki, którymi można działanie wymienionych czynników bardzo silnie spotęgować. Musimy przyjrzeć się tym środkom bliżej i rozpatrzeć, co należy uczynić do uprzystępnienia ich naszej młodzieży.

Na pierwszym planie należy tu wspomnieć o taternictwie. Że wycieczki w góry oddziaływają silnie na ustrój ludzki, świadczą choćby liczne wypadki uleczenia pewnych cierpień ostrych lub podostrych przez wycieczkę. Na czem polega działanie dodatnie taternictwa?

Oto przedewszystkiem na spotęgowaniu wspomnianych zalet powietrza zakopiańskiego i przyrody górskiej. Wydostając się na większe wysokości, oddechamy powietrzem jeszcze bardziej rozrzedzonem niż na Podhalu. Będziemy zatem mieli jeszcze silniejsze pobudzenie akcyi płuc i serca oraz jeszcze bardziej wzmożoną ilość ciałek czerwonych we krwi, a czary górskiej przyrody, zmieniając się jak w kalejdoskopie, tem potężniej będą wpływały na nasz umysł i ciało.

Co więcej, w wycieczkach prawdziwego taternika, a zatem odbywanych siłą własnych, a nie końskich mięśni, przyłącza się do poprzednich czynników inny jeszcze, co najmniej równie silny: praca mięśni.

Praca ta jest bardzo znaczną, gdyż dźwiga ciężar całego ciała na wielkie wysokości, wymaga zatem zużycia dużej ilości nagromadzonej w «machinie ludzkiej» energii. Ponieważ zaś głównem źródłem tej energii jest łączenie się węgla, zawartego w naszych tkankach, z tlenem, powstaje nowa przyczyna «głodu tlenowego» i silniejszej akcyi płuc i serca.

Jak zaś ten głód tlenu nasyca się z nadwyżką, dowodzi piękne doświadczenie dr. F. Lagrange'a*) który przed wchodzeniem na jeden ze szczytów Pireneów wschodnich naliczył u siebie 16, a u przewodnika 14 oddechów na minutę. Liczba ta po 20 minutach wchodzenia zwiększyła się u dr. L. na 30, u przewodnika 28. To wzmożone oddechanie jednak już po 6 minutach spoczynku tak nasyciło organizm tlenem, że liczba oddechów spadła niżej normy, bo na 10 u dr. L., a 9 u przewodnika.

Taternictwo — to sport nad sporty. Kojarzy on działanie potężnej pracy mięśniowej z równie silnem działaniem wielkich wysokości, oraz z niezrównanym wpływem czarujących widoków. Pod tym względem nie ma ono rywala wśród sportów.

W czasie, gdy nienaturalne warunki życia miejskiego uczyniły nas ospałymi i nielubiącymi ruchu, wielką wagę ma ogromna siła atrakcyjna taternictwa, które najgnuśniejszych zdoła zachęcić do opuszczenia dusznej izby.

Nie sądzę też, aby było optymistycznie przypuszczać, że młodzież zachęcona urokiem Tatr do wędrówek pieszych, będzie się też oddawała sportowi pieszemu na równinach, zyskując dla ciała zdrowie, a dla ducha poznanie ojczystej ziemi.

---

*) Fern. Lagrange. Physiologie des exercices du corps.

O Muzeum Tatrzańskiem
parę uwag.

Że w Zakopanem istnieje Muzeum Tatrzańskie, wiedzą zapewne wszyscy przyjezdni. Muzeum to bowiem leży tuż przy drodze, prowadzącej do Kuźnic i Jaszczurówki czyli przy głównym szlaku, którym ciągną na spacery i wycieczki wszyscy goście zakopiańscy. Nie wszyscy natomiast wiedzą, skąd powstało i czyjem staraniem Muzeum to jest utrzymywane, a nie wiedzą z tej prostej przyczyny, iż wogóle głucho o tem wszystkiem pod Tatrami. Zakopane posiada stosunkowo znaczną ilość różnych instytucyi i stowarzyszeń, które we własnym interesie starają się przypominać ogółowi o swojem istnieniu, jedno tylko Muzeum stoi zdala na uboczu, tak skromnie, iż zachodzi pytanie, czy nie... za skromnie...

Można twierdzić, że istnienie specyalnego stowarzyszenia w celu utrzymania Muzeum, jest rzeczą ogólnie niewiadomą, a szkoda — może niejeden chętnie zapisałby się na członka założyciela lub rzeczywistego, gdyby wiedział, że zapisać się można. Niewiadomą też jest rzeczą, że stowarzyszenie to zgodnie ze statutem odbywa corocznie ogólne zgromadzenie członków założycieli, gdyż o zgromadzeniach tych szerszy ogół nie bywa wcale powiadamiany. W statucie stowarzyszenia jest przewidziane, że środki Towarzystwa powstają między innemi z odczytów, zabaw i koncertów na cel ten urządzanych.

Czyżby środki owe znajdowały się w tak dobrym stanie, że Towarzystwo do powyżej wymienionych źródeł ich zdobycia nie potrzebuje się uciekać?...

Trzeba przyznać, że goście zakopiańscy chętnie spieszą ze swem poparciem, ilekroć chodzi o zdobycie środków dla tutejszych instytucyi. Wątpić nie można, że chętnie też pospieszyliby z ofiarą na rzecz Muzeum, gdyby ich niem zainteresowano, gdyby o niem wogóle coś więcej wiedzieli nad to, że istnieje.

A Muzeum niewątpliwie potrzebuje środków znacznych do tego, aby mogło się należycie rozwinąć.

Obecnie najlepiej przedstawia się dział botaniczny, w którym znajduje się blizko półtora tysiąca okazów, a w tem 500 gatunków mchów, skolekcyonowanych przez ś. p. doktora Chałubińskiego.

Działy mineralogiczny i zoologiczny posiadają po 500 okazów.

Oprócz tego w Muzeum znajduje się około 250 książek i 100 okazów z zakresu ludoznawstwa. Ten ostatni dział jest nader ubogi. Jest to tem dziwniejsze, że zbieranie tego rodzaju okazów jest nierównie łatwiejsze, niż kompletowanie zbiorów zoologicznych lub mineralogicznych. Wiemy też, że w Zakopanem istnieje kilka bardzo bogatych zbiorów etnograficznych prywatnych. Czyżby więc stowarzyszenie mniej mogło dokonać, niż dobra wola jednostek. Przecież stowarzyszenie ma być podobno wielkim człowiekiem i dokonywać takich rzeczy, które przechodzą siły jednostek. Dlaczegóż tutaj dzieje się inaczej?

Wogóle sądząc z obecnego stanu Muzeum, twierdzić można, że stowarzyszenie tylko założyło Muzeum i konserwuje go, nie dba natomiast należycie o jego rozwój.

Przypuśćmy bowiem, że z jakichkolwiek, zrozumiałych zresztą względów, Towarzystwo nie chce kołatać do ofiarności publicznej za pomocą odczytów, koncertów i t. p., to pozostaje przecież mnóstwo innych środków do zainteresowania ogółu sprawami Muzeum. Jednym z takich środków mogłoby być należyte ogłaszanie sprawozdań rocznych, które powinny być drukowane nietylko w pismach, ale i w oddzielnych odbitkach, rozdawanych zwiedzającym i rozsyłanych ludziom inteteresującym się Tatrami. Każdy nowy nabytek, każda ofiara uczyniona na rzecz Muzeum powinna być rozgłoszoną jak najszerzej, bo to i przypomina o istnieniu Muzeum i poucza o rodzaju jego potrzeb i zachęca do poszukiwań i do ofiar dla niego. Nie zawadziłoby także wydanie od czasu do czasu i rozpowszechnienie odezwy powiadamiającej ogół o celach, zadaniach i stanie instytucyi i wzywającej do popierania. Słowem, coś robić potrzeba koniecznie.

Liczyć, że ogół sam, pojmując pożytek takiej instytucyi, powinien uznawać potrzebę zainteresowania się nią, byłoby to zdradzać, co najmniej, zbytnie zaufanie w zawodną, jak wiadomo, pamięć ogółu.

Prz.

Pobyt p. Namiestnika
w Zakopanem.

Jego Ekscelencya odpowiadając na powitanie wójta z przyciskiem zaznaczył, że instytucye, których obowiązkiem jest praca nad rozwojem Zakopanego, nie powinny ani na chwilę zapominać o ważności tego obowiązku. Powinny pamiętać, że Zakopane to nie zwykła miejscowość galicyjska, to perła ziemi polskiej, to punkt, na który zwrócone są oczy całego kraju. Obowiązki więc władz miejscowych wyższe być muszą i odmienną też niż gdzieindziej, wyższą,

musi być miara stosowana do oceny wartości pracy tych władz. Zachętą jednak do wytężonej energii w pracy około rozwoju Zakopanego, do gorliwych starań około jego dobra powinno być poczucie całej ważności stanowiska zajmowanego przez tutejsze władze, stanowiska widzianego ze wszystkich dzielnic Polski i głębokie przeświadczenie o ogólno-narodowej doniosłości ciążących na władzach tych obowiązków. Te właśnie względy skłaniają p. Namiestnika do szczególnej troski o Zakopane i one, wraz z żywem Tatr umiłowaniem, niecą pragnienie, aby ten piękny górski zakątek uczynić chlubą ziemi naszej, dumą jej i sławą dla swoich i wśród obcych. Troska ta sprawiła, że p. Namiestnik, znając potrzeby Zakopanego, przysłał tu z ramienia swego do pomocy władzom miejscowym p. Komisarza i wybrał na to trudne stanowisko człowieka dzielnego, energicznego, pełnego zapału, chęci i sił do pracy i ufa, że władze miejscowe iść z nim będą w tej pracy ręka w rękę, aby ułatwić i przyspieszyć osiągnięcie gorąco i przez p. Namiestnika i przez kraj pożądanego celu, postawienia Zakopanego na odpowiedniej dla niego wysokości.

Przyjazd obecny p. Namiestnika będzie miał niewątpliwie bardzo ważne dla Zakopanego znaczenie. Jego Ekscelencya poznał naocznie potrzeby nasze, poznał obszar i rodzaj tych potrzeb, pragnienie więc podniesienia Zakopanego łatwiej jeszcze niż dotychczas wcielać się będzie mogło w konkretne formy odpowiednich zarządzeń i postanowień.

Krótko wprawdzie p. Namiestnik bawił w Zakopanem, bo tylko dzień jeden, śmiało jednak twierdzić można, że wejrzał wszędzie, zainteresował się wszystkiem i ważniejsze potrzeby Zakopanego zbadał dokładnie.

Był w szkole rzeźbiarskiej i koronkarskiej i z drobiazgowością niemal rozpytywał o szczegóły ich prowadzenia, interesując się żywo warunkami istnienia i rozwoju tych zakładów. Zwiedził Muzeum Tatrzańskie, obejrzał roboty regulacyjne Bystrej, oceniając z uznaniem staranność tej poważnej pracy; był w szpitalu klimatycznym i dał wyraz bardzo dodatniemu wrażeniu, jakie szpital wywiera. Zaznaczył przytem konieczność jak najprędszego postawienia oddzielnego budynku dla chorób zakaźnych, oraz rozszerzenia posiadłości szpitalnej przynajmniej o tyle, żeby się znalazło miejsce na studnię, której teraz niema gdzie umieścić, i na założenie ogródka. Zwiedził zakład Dr. Chramca i zakład w Kuźnicach, wyrażając szczery podziw nad doskonałością istniejących tam urządzeń gospodarskich. Był w willi p. Pawlikowskich na Kozieńcu i w towarzystwie p. St. Witkiewicza w «Kolebie», gdzie oglądał zbiory góralszczyzny p. Gnatowskiego. Styl zakopiański, jak się okazuje, ma w p. Namiestniku gorącego zwolennika, uznającego konieczność, aby ten styl nadawał charakter Zakopanemu. W końcu w towarzystwie p. Komisarza przeszedł wszystkie niemal ulice Zakopanego, stwierdzając między innemi naglącą potrzebę uregulowania Krupówek, przeprowadzenia przecznicy z Jagiellońskiej na Krupówki, oświadczył się przytem za projektem wyprowadzenia tej przecznicy około szkoły koronkarskiej. Był na ulicy Ogrodowej, Kościelnej i na Gładkiem pod Gubałówką dla zapoznania się z projektowanemi tam ułatwieniami komunikacyi i kierunkami nowych ulic. Projekt p. Komisarza przeprowadzenia chodnika przez pole z ulicy Nowotarskiej do Przecznicy podobał się p. Namiestnikowi bardzo. Ponieważ spacer ten odbywał się w znacznej części wieczorną już porą, p. Namiestnik więc mógł ocenić niedostateczność oświetlenia ulic i trudność należytego przeprowadzenia tej sprawy wobec rozległości Zakopanego.

Wieczorem przy willi «Skoczyska», gdzie mieszkał p. Namiestnik, zapłonęła «watra», urządzono pochód z pochodniami i tańce góralskie. P. Namiestnik dziękując zebranym góralom za sprawioną mu przez nich wielką serdeczną przyjemność, ujął ich za serca przemówieniem, w którem gorąco zachęcał do pilnowania starodawnych góralskich zwyczajów, pięknych takich i takich naszych, do strzeżenia od naleciałości obcych i mowy i ubiorów i tego wszystkiego, co spuściznę po ojcach stanowi. Wzruszeni górale porwali Namiestnika na ręce i przy entuzyastycznych okrzykach obnosili długo wkoło «watry» góralskiej.

Następnego dnia już o 5-tej rano p. Namiestnik wyruszył z Kuźnic z przewodnikami Jaśkiem Walą i Józefem Szeligą przez Zawrat do Morskiego Oka. Szedł doskonale. Na Zawracie zatrzymał się prawie 2 godziny. Stąd ponad Wielki Staw przeszedł na Miedziane, a około godz. pół do szóstej dostrzeżony został od M. Oka. W chwili tej rozległy się strzały z moździerzy, które dawały wspaniałe echa. Na kilkaset kroków przed schroniskiem powitał p. Namiestnika Wydział Tow. Tatrz., t. j. sześciu członków Wydziału z hr. Zamoyskim na czele, polecając Tatry i sprawę sporu z Węgrami szczególnej opiece Jego Ekscelencyi. Namiestnik odpowiedział, że Tatry kocha z całego serca i co tylko od niego zależeć będzie, będzie się starał zrobić. Następnie przywitał pp. Pochwalskich Kazimierzów, dawnych znajomych i porozmawiawszy z pół godziny z członkami Wydziału udał się na obiad zastawiony w ubranej kosodrzewiną

i świerkami izbie. Obiad przeciągnął się do $8^1/_2$ wiecz. bez toastów ani oficyalnych przemówień przy wesołej pogadance. W obiedzie wzięli udział prócz członków Wydziału p. Zienkiewicz inżynier kierujący budową drogi do M. Oka i p. Kazimierz Pochwalski. Po obiedzie pp. Pochwalscy i część towarzystwa udała się przy pochodniach z powrotem do Zakopanego, a p. Namiestnik na spoczynek w przygotowanym osobnym pokoju.

O godz. $3^3/_4$ wstał, poszedł jeszcze popatrzeć na M. Oko, okryte szronem, bo ranek był zimny. Po 4-ej ruszył pieszo do wodospadów Mickiewicza, obejrzał wodospady i budowę mostu, poczem powozem hr. Zamoyskiego odjechał wprost na stacyę kolejową w Zakopanem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Sprostowanie. Z powodu nieopatrzenia się zecera, artykuł *„Z wycieczki do grot“* w nr. 35 *Przeglądu*, pomimo, iż rękopism bardzo wyraźnie był podpisany, wydrukowany jednak został bez podpisu. Podając więc obecnie, iż autorem wspomnianego artykułu jest p. prof. Pawlewski, prostujemy przykrą dla nas bardzo niedokładność.

Altana przy Siklawie w dolinie Roztoki została w tych dniach ukończoną. Zwrócona wylotem na Siklawę, stanowić będzie nie tylko pożądane schronienie od deszczu, ale przedewszystkiem miejsce odpoczynku, nęcące wspaniałym widokiem.

Przy wodospadach Mickiewicza ukończono już zupełnie roboty około uporządkowania tego zaniedbanego dotychczas, a tak teraz licznie zwiedzanego miejsca, jednego z najpiękniejszych w Tatrach.

„Harmonia“ od 1-go września zmniejszyła skład swojej zakopiańskiej orkiestry o 7 członków, podług umowy bowiem zawartej z Komisyą klimatyczną — tylko do tego czasu obowiązaną była utrzymywać orkiestrę w pełnym składzie. Pozostała liczba 11-tu muzykantów nie wystarcza wprawdzie do gry na dętych instrumentach, stanowi jednak bardzo dobry komplet smyczkowy. «Harmonia» grywać będzie w parku jeszcze do 15-go września.

Część «Harmonii» zakopiańskiej wyjeżdża do Nowego Sącza na czas pobytu tam p. Namiestnika, a cała orkiestra uczestniczyła w przyjęciu urządzanem Jego Excelencyi w Zakopanem i zwróciła jego uwagę na siebie. P. Namiestnik wypytywał kapelmistrza o szczegóły dotyczące Towarzystwa przyjaciół muzyki, którego orkiestra jest własnością.

Teatr p. A. Müllera w ubiegłym tygodniu opuścił Zakopane po 8-tygodniowym tutaj pobycie. Nigdy jeszcze w Zakopanem teatr tak długo nie przetrwał, a przypuszczać można, że niewiele chyba znalazłoby się większych nawet miast prowincyonalnych, któreby i przez tyle chociaż czasu zapewnić mogły egzystencyę dla teatru.

Jest to więc chyba dostateczna miara potrzeby istnienia podczas sezonu tego rodzaju rozrywki.

Jeśli jednak w przyszłości teatr nie znajdzie tutaj pomyślniejszych dla siebie warunków, niż je miał obecnie, to nie może być mowy o należytem zaspokojeniu tej istotnej, jak się okazuje, potrzeby.

Komisya klimatyczna, którą statut obowiązuje do troszczenia się o rozrywki dla gości, troskę swoją co do teatru ograniczała tylko wyłącznie na pobieraniu taksy od każdego przedstawienia. Opłata za salę pochłaniała lwią część dochodu, nie uwalniając pomimo to od mnóstwa przeszkód, niewygód i utrudnień. Nie dziw więc, że teatr, traktowany w ten sposób, z jednej strony przez instytucyę obowiązaną do opieki nad nim, z drugiej przez ludzi, robiących na teatrze wcale dobre interesy, pomimo dwudziestu przeszło udanych pod każdym względem przedstawień, sam jednak interesu nie zrobił.

Zabawa ogrodowa urządzona d. 2-go b. m. w parku «Klemensówki» na korzyść szpitala klimatycznego, wypadła doskonale. W loteryi fantowej największy interes rozbudzała — krowa, prawdziwa, żywa krowa, figurująca jako fant z nr. 600. Ślepy los, szafowany dłonią uroczych kapłanek, tym razem wypadł bardzo trafnie, krowę ową bowiem dał góralce, baranem zaś, drugim żywym fantem uszczęśliwił młodego górala. Dzięki też zapewne tym i innym jeszcze żywym fantom, jak kaczki i kury, górale brali w grze bardzo czynny udział. Nie uczestniczyli natomiast zupełnie w takiej zabawnej (?) zabawie, jak «coriandolli», patrząc ze szczerym podziwem i pobłażliwem zdumieniem na «pikne» panie i «grzecnych» panów, ciskających sobie w twarz kolorowe papierki. A walka na papierki toczyła się zaciekle, 200 paczek rozchwytano szybko, płacąc w końcu po dwie korony za paczkę. Bufety, bardzo obficie zaopatrzone przez łaskawe ofiarodawczynie, nęciły przedewszystkiem wdziękiem uprzejmych gospodyń. Ożywiona zabawa przeciągnęła się do późna, przynosząc szpitalowi zapewne około półtora tysiąca koron czystego dochodu.

Wyjaśnienia wymaga pogłoska, która w ubiegłym tygodniu kursowała po Zakopanem, a przybierając naturalnie karykaturalne formy plotki, niepokoiła ludzi wieścią to o romantycznem jakiemś zabójstwie, to

o sponiewieraniu zwłok i t. p. okropnościach. Istotnie jednak rzecz się tak miała. W jednym z zakładów leczniczych zmarł nagle młody student z Krakowa. Śmierć nastąpiła późnym wieczorem. Z gęsto zaludnionego domu trzeba było zwłoki usunąć natychmiast, co też uczyniono, przenosząc je do kostnicy. Grabarz, nie zawiadomiony w porę o tem co zaszło, znalazłszy na drugi dzień rano nieznane sobie zwłoki, zaalarmował gminę. Energiczne zarządzenia poczynione natychmiast przez p. komisarza wyjaśniły rzecz całą. Poszukiwania jednak trwające około dwóch godzin dały powód do najnieprawdopodobniejszych przypuszczeń i senzacyjnych pogłosek. Wina za ten niepotrzebny alarm spada na tych, co zaniedbali zawiadomić we właściwej porze kogo należy o przeniesieniu zwłok do kostnicy. Jeśli bowiem potrzeba było tak spiesznie zwłoki przenosić, to należało odżałować fatygi, zbudzić grabarza i jemu ciało powierzyć. Nie uczyniwszy zaś tego w nocy, należało pamiętać i dopilnować, aby formalność ta dopełnioną została jak najwcześniej z rana. Uniknęłoby się w ten sposób przykrych podejrzeń, które obecnie mszczą się za niedbalstwo.

Sprawa pomnika ś. p. Chałubińskiego.

Sprawa pomnika ś. p. Chałubińskiego, zainicyowana przez «Związek Prz. Zak.» i tak gorąco poparta przez ostatni wiec, szybkiem tempem się rozwija. Już w kilka dni po uchwaleniu znanej rezolucyi wiecu, mianowicie w d. 28 sierpnia r. b. zgromadziło się dość liczne grono stale lub chwilowo przebywających w Zakopanem wielbicieli owego — jak niegdyś nazywano — «króla Tatr» i utworzyło pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego w Izbie pruskiej p. Stanisława Mottego, zawiązek komitetu «agitacyjnego», złożonego tu na razie z trzydziestu kilku członków, lecz który następnie rozróść się ma do liczby przeszło dwustu osób rozrzuconych po wszystkich dzielnicach Polski. Z chwilą, gdy ów komitet wziął w ręce sprawę pomnika, bezpośredni wpływ na nią ze strony «Związku Przyjaciół Zakopanego» ustaje. «Związek» wystąpił tu tylko zgodnie z ustawą swą i przeznaczeniem, jako inicyator sprawy, dał impuls szerokiej akcyi, a tę podjęli ludzie w znacznej części poza obrębem Zakopanego stojący i do współdziałania wezwą całe społeczeństwo nasze. Oni też, na tem pierwszem, zawiązującem posiedzeniu komitetu uchwalili odnieść się do pewnych, wybitne stanowiska zajmujących osobistości w Warszawie i Petersburgu o wyjednanie pozwolenia na zbieranie publicznych (za pośrednictwem prasy) składek za kordonem. Dla dokonania zaś samej budowy pomnika wybrany został na temże posiedzeniu komitet ściślejszy, z siedzibą w Zakopanem, który zająć się ma głównie techniczną stroną całej sprawy. Do tego *komitetu wykonawczego* zaproszonemi zostali: 1) właściciel Zakopanego hr. W. Zamoyski, 2) Naczelnik gminy zakopiańskiej p. J. Sieczka, 3) Prezes Komisyi klimatycznej p. T. Piątkiewicz, 4) Delegat Wydziału Z. P. Z. p. K. Filipowicz, 5) Delegat Wiecu gości dr. T. Janiszewski, 6) Reprezentant Tow. Upięk. Zakop. inżynier krajowy p. Engel, 7) p. Stanisław Witkiewicz, 8) p. Zygmunt Gnatowski. Dyrektywa dla tego ściślejszego komitetu odnosi się tylko do miejsca, na którem pomnik ma być wystawiony i do materyału mającego być użytym do budowy. Co do miejsca, oświadczono się jednogłośnie za skrzyżowaniem ulic: Chałubińskiego i Zamoyskiego, co do materyału zaś — wyrażonem zostało życzenie, aby przynajmniej główne części pomnika wykonane były z bronzu. Zresztą zostawiono komitetowi wykonawczemu zupełną swobodę wyboru tak co do artystycznego pomysłu pomnika, jak i co do kosztorysu, nie stawiając pod tym względem żadnych warunków, ani ograniczeń.

Główny więc ciężar trudu spoczywa już obecnie wyłącznie na barkach komitetu wykonawczego. Komitet ten poprowadzi już odtąd robotę i on doprowadzi nareszcie do skutku to dzieło wielkie nietylko dla Zakopanego, to dzieło, które właściwie dawno już stworzonem być powinno, teraz więc, skoro już zaczyna schodzić z dziedziny pragnień na drogę realnego urzeczywistnienia, powinno tem szybciej stać się nareszcie faktem dokonanym. Komitet w pracy swojej znajdzie z pewnością szerokie i gorące poparcie. Cały ogół polski, a przedewszystkiem lud miejscowy otoczy pracę komitetu sympatyą szczerą i wspomagać ją będzie nietylko życzeniem serdecznem, nietylko błogosławieństwem, ale i współdziałaniem gorliwem, pomocą i ułatwieniem, do czego popychać musi uczucie żywe jeszcze i silne umiłowania i czci dla ducha zgasłego «Króla Tatr» a «Wielgomożnego pana» górali.

Z Towarzystwa „Pomocy bratniej“

uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem.

Zawiązane przed paru miesiącami wspomniane powyżej Towarzystwo, którego cele są tak sympatyczne i ważne, jak ułatwianie kuracyi dla niezamożnej młodzieży, chorej na gruźlicę, może już dzisiaj zdać sprawozdanie ze swej krótkiej, lecz pożytecznej działalności.

Towarzystwo «Pomocy bratniej» liczy obecnie 36 członków zwyczajnych i 12 wspierających. Pomoc Tow. polegała na dostarczaniu członkom niezamożnym bezpłatnej porady lekarskiej i hydropatyi, uwolnienia od taksy klimatycznej, zupełnie bezpłatnem lub częściowo płatnem utrzymaniem w pensyonatach, wyszukiwaniu lekcyi oraz udzielaniu z kasy Towarzystwa bezterminowych pożyczek.

Bezpłatne utrzymanie w pensyonatach otrzymało 3 członków z średnich zakładów i 1 czł. z uniwersytetu; częściowo płatne, 2 członków z średnich zakł. i 5 członków z wyższych zakładów naukowych. Udzielono pożyczek 5 członkom na sumę 232 korony.

Fundusz Towarzystwa w kwocie 1538 kor. stanowiły wkładki członków zwyczajnych i wspierających, jednorazowe datki i dochód z trzech zabaw, urządzonych staraniem «Pomocy bratniej». Znaczny dochód dał «bal akademicki» w dniu 18 sierpnia; byłby on o wiele większy, gdyby nie smutny fakt, że komitet urządzający bal musiał dać lwią część dochodu, bo 204 (!) korony p. Sieczce za wynajęcie sali i muzykę; Komisya klimatyczna okazała się w tym wypadku względem «Pomocy bratniej» również jak p. Sieczka filantropijną, bo mogąc kazać sobie zapłacić 1000 koron, zażądała tylko 100! Ponieważ statut stacyi klimatycznej nic nie mówi o jakiejkolwiek granicy lub procencie, pobieranym od zabaw na rzecz klimatyki, pożądanem byłoby wiedzieć, jaką regułą rządzi się Komisya klimatyczna przy oznaczaniu podatku od zabaw. Z przytoczonych cyfr widocznem jest, że komitet właściwie urządzał bal na «niezamożnego» p. Sieczkę i Komisyę klimatyczną.

W piątek d. 31 sierpnia odbyło się drugie Walne Zebranie członków «Pomocy bratniej», na którem po dłuższej dyskusyi uchwalono następujący niezmiernie ważny wniosek Zarządu:

Zważywszy, iż chorzy na płuca koledzy dla osiągnięcia pomyślnych rezultatów w poprawie zdrowia potrzebują ścisłej, długotrwałej kuracyi, która może być najkorzystniej przeprowadzoną w sanatoryum, t. j. w zakładzie zamkniętym, pod ścisłym nadzorem lekarza, Walne Zgromadzenie uchwala przystąpić do zbierania funduszów, któreby umożliwiły wybudowanie własnego sanatoryum pod nazwą: «Dom zdrowia dla kształcącej się młodzieży».

W tym celu Walne Zgromadzenie postanawia utworzyć osobny fundusz «budowy domu zdrowia». Na fundusz ten odkładać się mają: 1) 20% wszystkich zwyczajnych dochodów, a więc wkładek członków zwyczajnych, wspierających i założycieli; 2) dochód z koncertów, przedstawień i t. d. urządzanych na ten cel; 3) dobrowolne datki i 4) ewentualne zapisy.

2) Walne Zgromadzenie na wniosek słuchacza medycyny w Krakowie p. Koszutskiego poleca Zarządowi, aby jak najenergiczniej przystąpił do zrealizowania powyższej uchwały przez wydanie odpowiedniej odezwy, przez wypuszczenie na ten cel bloczków i list składkowych (po uprzedniem uzyskaniu na to pozwolenia odnośnych władz), urządzanie zabaw i t. d.

Po przyjęciu powyższej uchwały postanowiono na wniosek studenta prawa K. Przybylskiego odliczyć na fundusz budowy «Domu zdrowia» 20% od istniejącego kapitału, t. j. od 1314 kor.

Z powyższego widać, że Towarzystwo «Pomocy bratniej» stanęło odrazu na racyonalnej drodze, że jest już teraz pożytecznem. Nie wątpimy, że młode to a tak sympatyczne towarzystwo znajdzie gorące poparcie wśród społeczeństwa polskiego, potrzebującego tak bardzo dzielnej młodzieży, która niestety tak licznie pada ofiarą gruźlicy.

M. S.

Lista gości w Zakopanem

od 30 sierpnia do 3 września b. r.

Ks. Kwarciński Jan	Zaborów	»Dom księży«
Dr. Sorg Zygmunt z rodz.	Stanisławów	Łukaszówka 3
Drowa Wrześniowska Zofia	Częstochowa	Jagiellońska 54
Tymowska Zofia	Kr. Polskie	»
Mieczyński Symf. z rodz. i boną	Warszawa	Willa Oleńka
Mayowa Helena z córką	Poznań	Chałubińsk. 17
Stępowski Felicyan	Kr. Polskie	Willa Marya
Rewakowicz Henryk z żoną	Lwów	Kościeliska 52
Arciszewska Stanisława	Sosnowica	Jagiellońska 19
Arciszewska Jadwiga	»	»
Prof. Dr. Browicz Tadeusz	Kraków	Dr. Browicz
Strużykiewicz Jadwiga, zak.	Nowy Sącz	Kasprusie 19
Żurek Febronia	» »	»
Trepka Stanisław	Warszawa	Kościelna 161
Stawowski Honory	»	»
Cieślicka Eugenia	»	»
Kasprzykowska Jadwiga	»	»
Łobaczewski Tadeusz	Kraków	Z. dr. Chramca
Cholewiński, mecenas	Warszawa	» » »
Wyrzykowski Aleksander	Kijów	» » »
Dr. Nowicki Aleks. z rodz.	Krym	» » »
Pruszak Marya	Kr. Polskie	Podlasie

Sosinowska Felicya, Gabryela, Salomea, Marya i Seweryn	Wilno	Staszeczkówka
Hoff Bogdan	Wisła	»
Radwański Ludwik z rodz.	Kraków	»
Hubl Albina	»	»
Pulman Karolina	Lwów	»
Kalapus Maryan	»	»
Siemutowicz Leon	»	Pod Gubałówką
Grabowski Leon	Kraków	Hotel Kuliga
Kraskowski Jerzy	»	» »
Marek Józef	»	» »
Göbel Jan	Lwów	» »
Walles Adolf	Praga	» »
Doc. Dr. Gabryszewski Antoni	Lwów	» »
Paderewski Władysław	Kraków	» »
Feill Franciszek	Dobczyce	Z. dr. Chramca
Dąbrowski Władysław	Piotrków	» » »
Ostrowski Władysław	Kr. Polskie	» » »
Rościszewski Juliusz	» »	» » »
Heym Gustaw z rodz.	Kraków	Bystre 1
Burszewska Jadwiga	Kr. Polskie	»Żawrat«
Jastrzębska Władysława	» »	»
Sasinowicz Felicya z rodz.	Wilno	»Litwinka«
Kompert Alojzy z żoną	Ukraina	Krupówki 63
Diettrich Augusta	Kraków	Krupówki 64
Butrymowicz Witold	Krym	»Liliana«
Brzechowska Helena	Kr. Polskie	Przecznica 9
Ks. Deszczulka Jacek	Kęty	Z. dr. Chramca
Bieczyńska Olga	Lwów	» » »
Przedpelski Wacław	Warszawa	» » »
Goblawski Marceli	Rzeszów	» » »
Pająk Kazim. z żoną i siostrą	Maków	Willa Wanda
Levy Herman	Warszawa	»Polonia«
Berdau Eugenia	»	»
Bar. Bülow Marya	Hamburg	»Liliana«
Budziszewska Julia z córką i wnukiem	Warszawa	Kościeliska 54
Poluczek Amalia	Jarosław	»Liliana«
Korzeniowski Władysław	Kraków	»
Dr. Kolmer Juliusz	»	»
Karońska Wanda i Janina	Starachowice	Jagiell. Jerzewo
Iszkowski Romuald	Wiedeń	» »
Matula Jan	Lwów	» »
Opolski Józef	Wiedeń	» »
Karoński Stefan	Starachowice	» »
Porzechffo Marya	Warszawa	» »
Jaworska Zofia z córką	Sędziszów	Świetlana
Dr. Szymonowicz Stan.	Mikołajów	Hotel Turystów
Hr. Bniński Karol	Ks. Poznańskie	Willa Wanda
Prof. Dr. Szajnocha Wład.	Kraków	» »
Mianowski Julian	Olkusz	Hotel Kuliga
Pacolas Robert	Różanka	» »
Münter Berta	Lwów	» »
Obertyńska Marya	»	» »
Dr. Kulesza Aleksander		» »
Moraczewski Stanisław	Strużа	» »
Kopera Feliks	Kraków	» »
Hordyński Stanisław	»	» »
Hofman Marya	»	» »
Budzyński Stanisław	Monachium	» »
Smoliński Józef z żoną	Lublin	Wil. p. Zaleskiej
Fröhlich A. z żoną	Rzeszów	» »
Sachs Henryk z żoną	Warszawa	Pens. Nouvelle
Nowicka Anna	Borki	» »
Obertyński Adam	Nowesioło	» »
Brudzińska Olga z córką i synem	Mikulińce	Staszeczkówka
Grosse Juliusz	Węgry	»
Ranka Paweł i Jan	Śląsk Austr.	»
Ader Wilhelm z żoną	Jażowsko	»
Rogalewiczowa Aleks. z córką	Sosnowice	Klemensówka
Dr. Czaplicki Aleks. z żoną i córką	Kielce	»
Leśniakowa Antonina	Nisko	»
J. Eks. Hr. Piniński Leon	Lwów	Skoczyska
Witoszyński Roman	»	Z. dr. Chramca
Dziedzicki Adam	Klimontów	»Liliana«
Krobicki Stanisław	Wadowice	Z. dr. Chramca
Dmowski Roman	Londyn	Hotel Turystów
Gadon Lubomir	Kraków	Skoczyska
Dr. Hartman Gustaw	Tula	Krupówki 28
Kański Jordan z żoną i synami	Piotrków	»
Dębska Tekla	Kr. Polskie	Bystre 3
Domaradzka Antonina z córką	Wołyń	Dworek
Marya Rampeltowa	Drohobycz	Sienkiewicz. 884
Siostra Monika	Kraków	Krupówki 85
Moes-Oskragiełło	»	Chał. Niespodz.
Nowodworski Henryk z rodz.	Wiedeń	Sienkiew. Król
Mayzel Bronisław z synem	Warszawa	Skoczyska
Osiecimski Justyn z żoną	Litwa	»
Brenner Adolf	Lwów	Stara Polana 17
Pilecki Marceli z żoną	Kopyczyńce	» »
Chankowski Henryk z rodz.	Warszawa	» »
Adamska Eufemia z córką	Lwów	Kasprus. Jacina
Spiess Jadwiga i Stefan	Warszawa	Liliana
Zabierzowski Eugeniusz	Grybów	»
Roguska Marya z córką	Warszawa	Kasprusie 22
Nitkowska Marya	»	»
Prof. Dr. Miodoński Adam	Kraków	Z. dr. Chwistka
Turski Stanisław	Rzeszów	» » »
Lewicka Anna z rodziną	Kraków	Stara Polana 16
Wąsowiczowa	»	» »
Ks. Huża Wojciech	Grybów	Kościeliska 35
Huża Tadeusz	»	»
Żolendziowska Helena	Dąbrowa	Jordanówka
Scheinkönig Józef	Kr. Polskie	»

Razem osób 118. Ogółem od 1-go stycznia r. b. 7010 osób.

OFIARY.

Maryanna i Katarzyna praczki oraz pokojowa Rozalia złożyły Zarządowi Willi Liliana po 2 kor. jako karę za niedbalstwo w służbie, a Zarząd ofiaruje te pieniądze na szpital.

Rozkład jazdy pociągów.

I						II		
noc	popoł.	rano				rano	wiecz.	noc
11.35	4.25	7.00	przych.	Zakopane	odchodzi	9.25	7.20	1.50
10.38	3.32	5.48	»	Nowy Targ	»	10.24	8.48	2.50
9.50	2.32	4.10	odchodzi	Chabówka	przych.	11.27	10.20	3.48
9.43	2.27	12.09	przych.		odchodzi	11.33	2.30	3.54
5.25	10.20	7.33	odchodzi	Kraków	przych.	3.35	6.40	8.10
wiecz.	rano	wiecz.				popoł.	rano	rano

Pociąg I wychodzi z Krakowa w każdą sobotę i dzień przedświąteczny; pociąg II wychodzi z Zakopanego w każdy poniedziałek i dzień poświąteczny.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od $8^1/_2$ do $11^1/_2$ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcyonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone są** o 8 rano i 4-ej. **Paczki rozwozi się** o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do $1^1/_2$ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Bogdani. — Wydawca: «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.